

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDŹ ŚRODA 19 MAJA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 138

# Zamach na gen. Sosnkowskiego, a nie samobójstwo, jak fałszywie informował Poznań. Lewica wysuwa marsz. Piłsudskiego jako kandydata na Prezydenta Rzplitej

Warszawa, 19 maja.

Coraz bardziej ujawniają się zagadkowe okoliczności w jakich gen. Sosnkowski odniósł niebezpieczną ranę.

Otóż obecnie dochodzą wiadomości, że gdy gen. Sosnkowski, przybyły we środę 12 bm. rano do Poznania, wychodził z pociągu,

dokonano nań zamachu.

Kula trafiła generała w prawe płuco powodując poważne niebezpieczeństwo dla życia ofiary zamachu.

Po kilku dniach niepewności wczoraj nastąpiła znaczna poprawa w stanie chorego.

Czy wogóle zajęto się wykryciem sprawców zamachu, nie wiadomo.

## Kandydaci na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Marszałek sejmu, p. Rataj, miał oświadczyć w rozmowach prywatnych, iż kandydatury swej na prezydenta Rzeczypospolitej nie stawia.

Stronnictwa lewicy wysuwają na to stanowisko marszałka Józefa Piłsudskiego, którego jednak o zgodę na przyjęcie tego tytułu dotychczas nie zapytano.

## Autonomię poznańskiego radziby uzyskać szaleńcy z prawicy.

Poznań, 19 maja.

Na całonocnym posiedzeniu posłów i senatorów stronnictw prawicowych obradowano nad dwoma wnioskami: 1) uzna nie rządu premiera Bartla pod warunkiem nadania autonomii województwom poznańskiemu i pomorskiemu. 2) uznanie tegoż rządu pod warunkiem uzyskania dla tych województw pewnych koncesji administracyjnych.

Oba wnioski ostatecznie odrzucono i nie powzięto żadnej konkretnej uchwały.

W dyskusji nastąpił zasadniczy zwrot po otrzymaniu wiadomości, że wojewoda Bułński poddał się do dyspozycji rządu.

Pod koniec zebrania namietności separatystyczne znacznie ochłodziły. Sprawa udziału stronnictw prawicowych w Zgromadzeniu Narodowym zda się być korzystnie przesądzona.

## Kierownik policji politycznej odwołany ze stanowiska.

Warszawa, 19 maja.

Powołany przed kilku dniami do funkcji kierowniczej w policji politycznej nadkomisarz Stefan Łeski został ze stanowiska tego odwołany. Tymczasowe kierownictwo powierzone zostało komisarzowi policji p. Szymborskiemu.

## Internowanie generała Hallera.

Warszawa, 19 maja.

Generał Stanisław Haller został jeszcze w niedzielę internowany w hotelu Bristol, w którym stale mieszkał. Aresztowania dokonano z polecenia gen. Tokarzewskiego.

## Krwawy generał.

Charakterystyka generała Rozwadowskiego.

Warszawa, 19 maja.

„Robotnik“ donosi:

W piątek dnia 14 maja około godz. 3 po poł., do komendy miasta przybiegła przedstawicielka polskiego czerwonego krzyża, z prośbą o możliwość połączenia się telefonicznie z Belwederem i prośbą b. prezydenta o nakazanie zaprzestania ostrzeliwania szpitala Ujazdowskiego i o zaprzestanie strzelania na parę minut dla pozbierania rannych, leżących na ulicach około Belwederu.

Połączenie telefoniczne uzyskała. Oświadczone jej jednak, z Belwederu, że prezydenta niema, gdyż wyszedł do żońnierzy. Usiłowała więc porozumieć się z dyrektorem kancelarii prezydenta, Lencem.

Zamiast tego zgłosił się do aparatu

gen. Rozwadowski, który na prośbę proszącej samarytanki odpowiedział jak nam donoszą brutalnie temi wyrazami:

„Niech pani powie tym łajdakom, że strzelać nie przestaniemy. Niech ranni pocierpią sobie trochę. Kazałem rozbić dwie kompanie sanitarne, ponieważ mi doniesiono, że strzelały (!?). Będą one zdziesiątkowane. Zapewniam panią, że rozstrzeliwać będę każdego, kogo tylko z tamtej strony do moich rąk dostane. Doszło do mojej wiadomości, że na Nalewkach rozdano broń ludności (!?). Na wydawanie broni barbarzyńcom odpowiem dalszą strzelaniną. Jeżeli pani chce przejść na naszą stronę z pomocą dla nas, to czekamy. Ale tamci ranni niech sobie cierpią, — a żywym proszę powiedzieć, że jeszcze dzisiaj zostaną wszyscy wystrzelani!“

Działo się to na dwie godziny przed wzięciem Belwederu przez oddziały marszałka Piłsudskiego.

## Wampir powietrza.

Warszawa, 19 maja.

Jak się okazuje, gen. Zagórski wywierał presję na oficerów lotników, nakazując im zabierać do aeroplanów bom-

by i rzucać je na miasto. Opornych lotników terrorował rewolwerem.

Niektórzy z oficerów pozornie ulegali terrorowi, powodowani jednak humanitaryzmem, zabezpieczali bomby przed wybuchem i rzucali je na miasto bez obawy spowodowania ofiar.

Inni zabierali bomby i ukrywali je — po powrocie zaś z lotu meldowali gen. Zagórskiemu, że rozkaz wykonali. Temu ludzkemu stanowisku niektórych oficerów 1 pułku lotniczego zawdzięczać należy, że liczba ofiar jest stosunkowo niewielka.

## Zagranica o czynie Piłsudskiego.

Ryga, 18 maja.

W tutejszych sferach rządowych daje się zauważyć duże zadowolenie z powodu obrotu rzeczy w Warszawie. — Wszystkie pisma zamieszczają wstępne artykuły poświęcone osobie marszałka Piłsudskiego, jako wielkiego przyjaciela Łotwy. Większa część prasy wyraża przekonanie, że należy się liczyć obecnie z poważnym zbliżeniem polsko-łotewskim.

London, 18 maja.

Opinia o wydarzeniach w Warszawie jest w Anglii i Stanach Zjednoczonych wysoce przychylna dla marszałka Piłsudskiego. W obu tych państwach spodziewają się, że marszałkowi Piłsudskiemu uda się rozwiązać pomyślnie problem mniejszościowy, a tem samem przy czynić się do skonsolidowania państwa.

Marszałek Piłsudski, poparty zaufaniem ludności polskiej, będzie mógł poprowadzić silną politykę nazewną, która, zdaniem angielskich związków, będzie polityką wybitnie pokojową.

London, 18 maja.

Na jutrzejszym posiedzeniu izby gmin Chamberlain ma złożyć deklarację w sprawie stanowiska Anglii wobec wydarzeń w Polsce.

## Po strejku w Anglii.

Niejasne stanowisko górników. — Robotnicy obejmują warsztaty pracy. — Zasługi premiera Baldwina dla sprawy wzajemnego porozumienia.

London, 19 maja.

Stanowisko górników wobec projektu premiera Baldwina, mającego służyć za podstawę rozwiązania kryzysu węglowego, jest jeszcze niewyjaśnione. Delegaci górników odbędą dzisiaj wieczorem konferencję z premierem w celu otrzymania od niego pewnych wyjaśnień. Wielkie zgromadzenie górników w Wigam jednomyślnie odrzuciło projekt Baldwina.

Właściciele kopalń zaprzeczają wiadomości jakoby byli przeciwni projektowi premiera i podkreślają, że ostateczną decyzję powezmą dopiero w czwartek.

London, 19 maja.

W porcie londyńskim przystąpiono do wyładowania nagromadzonych podczas strajku towarów. Wszędzie odbywa się

obejmowanie przez byłych strajkujących warsztatów pracy, w których zatrudnieni byli ochotnicy. Zdawanie prac odbywa się wszędzie spokojnie. W całym kraju panuje nastrój optymistyczny, co do szybkiego powrotu życia gospodarczego kraju do stanu normalnego.

London, 19 maja.

Wszystkie dzienniki stołeczne i prowincjonalne podkreślają zasługi osobiste premiera położone dla sprawy porozumienia i zażegnania strajku powszechnego.

„Times“ pisze: Najwybitniejszą cechą charakterystyczną niedawnego strajku była wyraźna ze strony obu gótowność zrozumienia wzajemnych trudności.

## Siódmy „majowy“ konkurs „Expressu“

Kupon № 22.

z dn 19 maja 1926 r.

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 25-go do dnia 27 maja należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu“ (Piotrkowska 49, w podwórzu).

## Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 11,75 w płaceniu i 11,90 w zaofiarowaniu. Tendencja mocniejsza.

### I PRZEDGIĘDŁA WARSZAWSKA.

London 51.08  
Szwajcaria 202.94  
Nowy York 10.47 i pół  
Paryż 31.02

### II PRZEDGIĘDŁA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 11.75 do 11.80  
Tendencja mocniejsza.

### GIĘDŁA GDAŃSKA.

Złoty 44 i pół  
Warszawa 41  
Dolar 5.20



## „Zły przykład”

dają amerykańscy robotnicy robotnikom sowieckim

Posiadają bowiem 40 banków

i są przeważnie drobnymi kapitalistami.

Utyskiwania i żale czerwonych dygnitarzy.

Komuniści są ogromnie rozdrażnieni na robotników amerykańskich. Zarzucają im, że nie mają najmniejszego poczucia solidarności proletariackiej i żądają zrozumienia dla rozkoszy „raju sowieckiego”.

Specjalnie wszakże oburza w „Prawdzie” towarzysza Zinowjewa horendalna wiadomość, że wedle ostatnich danych statystycznych robotnicy w Stanach Zjednoczonych posiadają własnych 40 banków o łącznym kapitale blisko 200 milionów dolarów.

Nie dość na tem. W coraz to większej ilości przedsiębiorstw robotnicy stają się właścicielami coraz to większej ilości akcji, a przez to samo ich właścicielami.

Wszystkie te i tym podobne objawy zwiększania się dobrobytu rzeszy robotniczych i wytwarzania się wśród nich typu „drobnych kapitalistów” Zinowjew nazywa „złym przykładem”.

Boli to go tem więcej, że przyznać musi, iż rozprzestrzenia się nawet i na lądzie europejskim, gdzie specjalnie w Niemczech tamtejsza socjal-demokracja usilnie propaguje tak zwaną teorię Bernsteina o drobnych kapitalistach.

W innym wydawnictwie sowieckim „Czerwonym Międzynarodowym Proletariacie” tow. Łozowski czyni gorzkie wyrzuty amerykańskiej federacji pracy że jest ona „skandalicznie” narodowa, że śmie podtrzymywać państwo, a zamiast zwalczać kapitał stara się z nim współdziałać i szuka sposobów jakby najlepiej ukształtować stosunek między nim a pracą.

Oczywiście dziwić się nie można, że tego rodzaju zjawiska nie podobają się bolszewikom, dla których masy robotnicze są jedynie pretekstem i okazją do wykonywania w ich imieniu dyktatury, o której dawno już zresztą powiedziano, iż jest ona nie tyle „dyktaturą proletariatu” ile dyktaturą... „przeciw proletariatu”.

Bolszewikom chodzi w Ameryce — jak i wszędzie — tylko o jedno: utrzymanie wpływów nad możliwie najbardziej niezadowolonymi masami.

Nie mogąc przy panujących tam stonkach liczyć na zdobycie szerszych mas — amerykańska partja komunistyczna jest nadwyraz nieliczna, a zawodowe związki propagandy niezmiernie słabe — statystycy sowieccy umyślnie odbić się na... murzynach.

Z murzynów też chcą obecnie tworzyć kadry swych czerwonych jacek, przyznając się z całym cynizmem, że ich niski poziom umysłowy i wrodzone barbarzyństwo dają lepsze ku temu rękojmie, niż ucywilizowany i uświadomiony robotnik biały.

To zwrócenie swych nadziei w stronę murzyńską mało jest zapewne pochlebne dla reszty klientów sowieckich. Jest jednak niezmiernie pouczające i pełne ukrytego, głębokiego znaczenia: im wyżej masy stać będą intelektualnie i moralnie tem mniejsze grozi niebezpieczeństwo zarażenia ich trucizną bolszewicka.

Przykład i doświadczenie amerykańskie jasno nam to mówią i jeśli zadowolony, uświadomiony, pracowity, a oszczędzający robotnik amerykański jest rzeczywiście „złym przykładem” z punktu widzenia bolszewickiego — to chyba dla całego ucywilizowanego świata to jest on „przykładem dobrym”, który oby jak najwięcej zwolenników i naśladowców i u nas mógł znaleźć.

Ale nad tem trzeba pracować, gdyż samo to nie przyjdzie — a pracować wspólnie, po obu stronach „barykady”, którą tylko dobra wola z obu stron potrafiłby nakoniec zwać... jak zła wola ją kiedyś na nieszczęście wszystkich wzniosła.

## Rozbite rokowania o pokój w Marokko.



Na zdjęciu widzimy delegatów Francji, Hiszpanji i Kabyłów, rokujących o pokój w Marokko. Jak wiadomo z depesz do porozumienia nie doszło.

## Jak żona premiera Baldwina

opiekowała się angielskimi dziećmi podczas ostatniego strejku?

Wywiad dziennikarza z najpopularniejszą niewiastą w Anglii.

Jeden z dziennikarzy zagranicznych opisuje poniżej swe wrażenia ze strejku angielskiego i rozmowę, którą odbył z żoną premiera Baldwina.

Londyn, w maju.

Wejście do niepokojącego domu przy Downing-Street nie pozwala domyślać się, że zajmuje tu mieszkanie prezes ministrów największego państwa na świecie. Żona prezesa ministrów pani Baldwin jest jak ogólnie wiadomo idealną żoną. Ma sześciu dzieci: dwóch synów, trzy córki zameżne i jedną na wydanju. Pani Baldwin lubi bardzo życie na wsi i zna się doskonale na wiejskim gospodarstwie. Szczególnie poświęca się ona filantropji, a mianowicie opiekuje się stowarzyszeniami opiekując się dziećmi. Całą miłość oddaje ona jednak swemu ognisku domowemu i pomimo swych zdolności oratorskich, nie chce się wcale mieszać do polityki.

Według jej poglądów, kobieta powinna skromnie żyć i być pomocną mężowi w godzinach jego zwątpień, być jego rozsądkiem lub aniołem stróżem.

Krótko — jest ona tem, co nazywamy typem rzymskiej matrony. Matrona? Czy to jest stosowne słowo? Wyobrażamy sobie pod tem pojęciem niewiastę zimną, o imponującej powierzchowności i niezbyt wdzięczną. Lecz gdy się zobaczy panią Baldwin, jest się zupełnie innego zdania. Jest to mała, nieco pełna niewiasta, o żywych ruchach, pełnej, uśmiechniętej twarzy i jasnych oczach, które śmieją się, patrząc przed siebie. Z czarującym, zupełnie macierzyńskim uśmiechem opowiada o swych młodych wychowankach.

„To jest bardzo proste. Nie mogłam tego znieść, aby biedne dzieci, które w większej części mieszkają na oddalonych przedmieściach, były teraz zmuszone chodzić długie godziny do swych warsztatów pracy. Wobec tego postanowiłam wystosować odezwę do wszystkich pań, wraz z ich mężami, by współdziałali wraz ze mną przeciwko takiemu stanowi rzeczy”.

Pani Baldwin mówi ostatnie zdanie bardzo poważnie, jakby tłumacząc swój patos następnie jeszcze żywiej ciągnie:

W niespełna 48 godzin mieliśmy już

przeszło 500 aut do dyspozycji, dziś mamy już prawie 750, wypożyczane dobro wolnie przez panie, a dalsze tysiące są gotowe dopomóc robotnikom”.

Pani Baldwin jest dumna ze swego czynu. Oczy jej błyszczą, gdy to mówi. Wtrącam, że widziałem wiele niewiast w uniformach wojskowych, na co ona mi odpowiada:

„Wiele tych kobiet poświęciło się służbie już podczas wojny. Wiele z nich wyćwiczyło się w zawodzie szoferskim i teraz prowadzą auta od siódmej godziny z rana. Są kobiety, które prowadzą auta ciężarowe i pocztowe, niektóre są milicjantkami. Jest wprost niemożliwym wyliczyć wszystkie czyny tych kobiet”.

Następuje chwila milczenia.

Pani Baldwin niema nawet czasu usiąść na krzesło, które jej podsunęła sekretarka. Stoi w kapeluszu, opierając rękę na poręczu fotelu. Jej szlachetna twarz zarumieniona jest ze wzruszenia. Lecz prędko oparowuje je, uśmiecha się i mówi, patrząc na zegarek:

„Śpieszę się już do komitetu. Jeśli sobie pan życzy dowiedzieć się szczegółów, to to dziecko panu wszystko wyjaśni”.

I błyskawicznie znika. „Dzieckiem” jest panna Phard, sekretarka pani Baldwin. Zgrabna młoda dziewczyna, z wielkim zapalem wyraża się o swej pani:

„Pan nawet nie przypuszcza, co za talent organizacyjny posiada pani Baldwin. Nigdy nie traci energii, zawsze zdąża prosto do celu. Gdy, dzięki swej nadzwyczajnej znajomości ludzi, przyciąga kogoś do współpracy, wnet uzyskuje się jej zaufanie. Jest ona dobra i prosta, a nawet, gdy jest zmęczona, zawsze ma na ustach uśmiech. Uśmiech, zda się, dziecinny...”.

Sekretarka ma rację. Patrząc na panią Baldwin, pełną młodzieńczego zapалу, wcale się wierzyć nie chce że jest ona matką zameżnych dzieci.

CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika”

## Łódź w roku 1950.

Fantastyczny obraz miasta niedalekiej przyszłości.

Rosnąca z roku na rok liczba nieszczęśliwych wypadków samochodowych, kończących się często śmiercią przechodniów, skłania oddawna inżynierów i architektów do wymyślenia coraz to innych projektów, dzięki którym wypadki te, mimo wzmagającego się coraz więcej ruchu ulicznego, byłyby w przyszłości zupełnie wykluczone. Zwłaszcza w Ameryce wykazuje statystyka zastraszające wprost rozmiary katastrof samochodowych, a to w głównych przedewszystkiem ulicach miasta.

Dlatego interesującym będzie zapoznanie się z projektem rozbudowy miasta w przyszłości, podanym przez amerykańskiego architekta Corbetta. Ulica mieć będzie cztery piętra, z których każde przeznaczone będzie dla innego rodzaju ruchu ulicznego.

I tak: właściwy dzisiejszy poziom ulicy przeznaczony będzie wyłącznie dla ruchu pieszego; w drugim od góry licząc poziomie sunąć będą wolne pojazdy ciężarowe; poniżej szybkie automobile, a wreszcie w czwartej najniższej kondygnacji kursować będą tramwaje, do których dostać się będzie można przy pomocy krętych, ruchomych schodów. — Ruchome schody, znane oddawna zagranicą w wielkich domach handlowych pozwalają podobnie jak w windzie, zjeżdżać na dół lub wyjeżdżać w górę.

Same domy, a raczej drapacze chmur wysokie na 500—800 m., będą miały pomieszczone w dolnych piętrach garaże samochodów, rury pneumatyczne dla miejscowego ruchu listowego i bagażowego itd.

Parter domów to restauracje, wyżej urzędy, dalej w górę, zdala od zgiełku, szkoły z tarasami i sztucznym ogrodami jako miejscami dla wytchnienia po pracy. Wreszcie najwyżej, ze względu na światło i powietrze, będą pomieszczone mieszkania prywatne, sale zebrań i rozrywkowe. Na dachach domów zainstalowane będą stacje do ładowania wszelkiego rodzaju statków powietrznych.

Jak widzimy, następcy nasi będą w warunkach „znośniejszych” niż obecne. Czy jednak nie myli się projektodawca, przewidując, że stan ten nastąpi już w roku 1950?

## Tajemnica cygara.

Niezwykły widok ukazujący się palaczowi w kłębach dymu.

Profesor Adolf Schuster opisuje w miesięczniku lipskim „Wiadomości przyrodnicze” niezwykle przeżycia.

— Brat mój wyemigrował przed kilkunastu laty do Brazylii. Długi czas nie miałem o nim żadnej wieści. Naraż otrzymania przed kilku tygodniami list i 50 cygar, które wedle zdania brata mego miały być zrobione z najlepszego tytoniu brazylijskiego.

Po obiedzie zapaliłem cygaro i uczułem lekkie oszołomienie.

Nie zwracałem na to uwagi, przypuszczając, iż w tytoniu znajduje się trochę opium — za chwilę jednak doznałem dziwnego omroczenia.

Oczy moje przysłoniła mgła, a z pośród niej wyłoniła się postać mego brata. — Widziałem wyraźnie jego twarz poroną zmarszczkami, a tuż obok brata stał mały chłopiec o dużych, niebieskich oczach.

Za chwilę widziadło pierzchno, a w miejsce postaci ludzkich ukazał się dom drewniany z oryginalnie zbudowanym gankiem.

Po kilku minutach oszołomienia, wróciłem do równowagi.

Jakież jednak było moje zdziwienie, gdy otrzymałem niebawem list z fotografią.

Brat przysłał mi podobiznę swoją, swego syna i domu, który zamieszkiwał. Te same obrazy widziałem w kłębach dymu brazylijskiego cygara.





— Czy w rodzinie pańskiej nie było nigdy zbrodni umysłowej?...  
— Owszem, ojciec mój będąc kupcem, ani razu nie zbankrutował, a brat mój gra do dziś jeszcze w piłkę nożną...

## Zwyrodniały 19-letni młodzieniec dokonał gwałtu na 10-letniej dziewczynce.

Zbrodniarz skazany został na 2 lata więzienia.

Łódź, 19 maja.

W listopadzie ubiegłego roku wydział oświaty i kultury zawiadomił urząd śledczy, że 10-letnia uczennica powszechnej szkoły prywatnej nr. 128 Ruchla G., zamieszkała przy ulicy Napiórkowskiego została zgwałcona przez jakiegoś młodego osobnika, który zaraził ją przytem straszliwą chorobą weneryczną.

Zawiadomione o powyższym władze policyjne rozpoczęły energiczne poszukiwania ohydneho zbrodniarza.

Po kilkudniowym dochodzeniu udało się ustalić, iż tym zwyrodniałym osobnikiem był dziewiętnastoletni Maks König.

Młodzieniec ten, spotykając dziewczynkę dość często w okresie wakacji letnich w szkołach, częstował ją cukierkami, czem zdobył sobie zaufanie dziecka.

Pewnego dnia sprowadził swą ofiarę do składu powroźniczego mieszczącego się przy ulicy Napiórkowskiego 119, gdzie dokonał na niewinnej dziewczynce czynów lubieżnych.

Po niejakiś czasie znów zwabił

Ruchlę G. do mieszkania, gdzie dokonał na niej ohydneho gwałtu.

Po dokonaniu zbrodni König nie spotykał się więcej z swą ofiarą, obawiając się, iż pociągną go do odpowiedzialności.

Rodzice zdeflorowanej dziewczynki, spostrzegłszy dziwne zachowanie się córeczki zaczęli ją dopytywać, co się stało...

Dziecko początkowo nie chciało nic mówić.

Dopiero po dłuższym naleganiu opowiedziało z płaczem o dziwnym zachowaniu się Königa.

Przerażeni rodzice udali się z nią do lekarza, który stwierdził, iż została zdeflorowana, a wysypka, która ukazała się na całym ciele dziecka była objawem choroby wenerycznej.

Władze śledcze po aresztowaniu zbrodniarza osadziły go w więzieniu.

W dniu wczorajszym König znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozważał pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego w asyście sędziów Wilkowskiego i Karpowicza.

Sprawę rozważano przy drzwiach zamkniętych.

Sąd po rozważeniu sprawy skazał Maksa Königa na 2 lata więzienia za dokonanie gwałtu, zaś od zarzutu zarażenia chorobą weneryczną uniewinnił.

## Brat pomścił krzywdę siostry.

### Obił laską sprawcę rozejścia się jego siostry z narzeczonym.

Łódź, 19 maja.

Od czasu do czasu przyjeżdża do Łodzi w sprawach handlowych, młody kucpik tomaszowski p. Feliks Rozenkranc.

Prócz spraw handlowych sprowadził p. Rozenkranc do Łodzi inna jeszcze rzecz, a mianowicie sprawa matrymonjalna.

P. Rozenkranc chciał się bowiem ożenić i w tym celu podczas każdego swego pobytu w Łodzi naradzał się ze swatami, którzy wychwalali mu zalety tej lub owej panny na wydaniu.

Tym sposobem przed kilku miesiącami p. Rozenkranc zareczył się z uroczą łodzianką p. Heleną Grinsteinówną, zamieszkałą przy ul. Podrzecznej.

Mile płynęły młodej parze chwile w oczekiwaniu ślubu i wszystko by się najlepiej skończyło, gdyby nie... przyjaciel.

P. Rozenkranc miał bowiem przyjaciela, niejakiego Abrama Rutkowskiego który z pewnych, dotychczas nieustalonych przyczyn, nie życzył sobie by przyjaciel jego ożenił się.

Wszelkimi sposobami starał się on wzbudzić nieufność p. Rozenkrancowi i oto pewnego dnia oświadczył mu wręcz iż narzeczona jego miała kiedyś kochankę i wogóle ma niezbyt nieposzlakowaną przeszłość.

Wystarczyło to do zerwania i po sprawie w sądzie rabinackim narzeczeństwo zostało uznane za rozwiązane.

Zdawałoby się, że na tem koniec.

Ale p. Grinsteinówna miała brata Wolfa, który uważając Rutkowskiego za głównego sprawcę, poprzysiął mu zemstę.

Otoczony kolegami tropił Rutkowskiego, upatrując sprzyjającą chwilę dla wykonania swego planu.

Pewnego dnia, w godzinach wieczornych zauważył Rutkowskiego, gdy ten wychodził z kawiarni Wiedeńskiej i korzystając z okazji rzucił się na niego wraz z kolegami.

Zafurczały w powietrzu laski i po

chwili p. Rutkowski zbity do utraty przytomności, osunął się na ziemię.

Na miejsce wypadku przybyło pogotowie ratunkowe, którego lekarz opatrzył poszwankowanego, przewożąc go do domu.

P. Rutkowski poznał jednak napa-

stników i wytoczył Wolfowi Grinsteina sprawę sądową.

W dniu wczorajszym sprawa znalazła się na wokandzie sądu pokoju I okręgu.

Sąd po naradzie skazał Wolfa Grinsteina na 50 złotych grzywny.

## Krwawa bójka przy łóżu chorej.

### Wieśniak napadł na lekarza z siekierą w ręku i podczas bójki odgryzł mu trzy palce.

Łódź, 19 maja.

We wsi Babice pod Łodzią zdarzył się w dniu wczorajszym straszliwy wypadek.

Żona jednego z gospodarzy miejscowych, Antoniego Klimczaka, od dłuższego już czasu była nerwowo chora.

W dniu wczorajszym Klimczak zdecydował się wreszcie zawezwać do niej lekarza, dr. Jana Sosnowickiego, zamieszkałego w pobliskich Brzezinach.

Po zbadaniu chorej dr. Sosnowicki, stwierdziwszy dolegliwości na tle nerwowym, przepisał jej odpowiednią kurację.

Klimczak nie zadowolnił się jednakże tego rodzaju rezultatem wizyty.

Spojrząwszy ponuro na lekarza chwycił nagle siekierę.

— Żona musi być zaraz zdrowa, bo inaczej zabiję! Nie wykręcisz się!

Dr. Sosnowicki, widząc, iż nie zdoła wytłumaczyć istoty choroby i leczenia ciemnemu wieśniakowi oświadczył mu iż spróbuje jeszcze pewnych zabiegów które być może ulżą chorej. Mówiąc to przygotował dla niej zimne kompresy, które począł stosować.

Wywołało to jednakże nieoczekiwane skutki. Chora wyskoczyła bowiem z łóżka i w oczach jej zapłonęły ogniki obłędu.

Z pianą na ustach poczęła łamać sprzęt domowe.

Widząc to, Klimczak z dzikim okrzykiem rzucił się z siekierą na lekarza.

Dr. Sosnowicki widząc, iż sytuacja staje się groźną, począł się bronić rozpaczliwie.

Gdy wieśniak zamierzył się nań siekierą, zręcznym chwytem wytracił mu z ręki straszliwe narzędzie. Zawrzała zacięta bójka.

Oszalały chłop, widząc, iż nie zdoła pokonać lekarza, wpił się zębami w jego lewą rękę i odgryzł mu trzy palce.

Z ust doktora wydobył się straszny krzyk bólu, który zaalarmował sąsiadów Klimczaka.

Zawezwano natychmiast posterunek policyjny. Dr. Sosnowickiego osłabionego wskutek znacznego upływu krwi, przewieziono do szpitala w Brzezinach, gdzie znajduje się obecnie.

Stan jego jest bardzo ciężki. Milczarka odstawiono do więzienia.

### Zamach samobójczy urzędniczki Kasy chorych.

Łódź, 19 maja.

Wczoraj, o godzinie 11 w nocy z jednego z mieszkań przy ulicy Kilińskiego nr. 49, rozległ się nagle krzyk:

— Ratunku! Pomocy!

Zaalarmowani okrzykami lokatorzy domu ruszyli natychmiast z pomocą.

Jak się okazało, jakaś młoda niewiasta w mieszkaniu jednego z lokatorów popełniła zamach samobójczy, zażywając pastylkę sublimatu.

Przybyły lekarz pogotowia po przepłukaniu denatce żołądka, pozostawił ją na miejscu.

Jak się okazało, była to 22-letnia pracownica kasy chorych Helena Jaworska. Przyczyną rozstrzelonego kroku nie zdolano jeszcze ustalić.

### Marja Przybyłko-Potocka przyjechała do Łodzi.

W dniu dzisiejszym przybyła do Łodzi znakomita artystka teatrów szymonowskich, uroczą Marja Przybyłko-Potocka, która będzie kreowała główną rolę w sztuce „Dama kameljowa“, której premiera odbędzie się w sobotę 22 b. m. w Teatrze Miejskim.

### HUMOR I SATYRA.

DEFINICJA.

Młody robotnik pyta swego pryncypała, jaka jest różnica między grzecznością a taktem?

Tamten odpowiedział mu:

— Wchodzi pan do łazienki i zastaje panią w wannie. Jeżeli pan powie: „Pani mi wybaczy“, to będzie grzeczność, jeżeli pan natomiast odezwie się: „Oli, przepraszam, nie wiedziałem, że pani tu jest“, to będzie takt.



# Traktjernia pod Bachusem.

## Knajpa, w której powstał rząd Witos i w której wójt z Wierzchosławic stale popijał ze swemi godnemi kompanami.

Warszawa, 18 maja.

Odkąd cesarsko-królewskie „wujty“, auspicjenty von Finanzwache lub inne feldfeble regimentów infanteryjnych albo Aufbahnschry zaczęły przyjeżdżać do stolicy polskiej z pod Tarnowa, Bochni albo innej Ptaszkowej by zasiąść w charakterze wybrańców narodu polskie go na krzesłach poselskich, oryginalna, stateczna knajpka warszawska pod Bachusem pokryta od podłogi do sufitu sentencjami łacińskimi, stała się najniebezpieczniejszą knajpą polityczną tych przeświatnych przedstawicieli sejmu suwennego.

Ażebym zaś w sejmie gadać, należy przedewszystkiem zwilżyć dobrze gardło, gdyż wyraźnie to wskazuje sentencja wypisana na pułapie miłego przybytku Bachusa:

Cantabit melius colluto guture gallus.

co po polsku znaczy:

Stokroć lepiej kogut pieje,  
Kiedy gardło mu zwilżeje.

Trzymał się więc tej zasady Witos, natrafiwszy od razu po wyjściu z dworca wiedeńskiego na miłą knajpkę warszawską i tu z kompani swemi, co także obśiedli krzesła poselskie i fotele senatorskie silił się kierować nawą Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Przybył już do Warszawy Witos z dość pełnym trzosem, a kieska wkrótce niepomiernie urosła, jednak

Bacchus et argentum mutant sapientiam,  
(Wino, pieniądz, jak twierdzi pewne mądre zdanie, bardzo często zmieniają mądrość, wychowanie), a więc pan „wujt“ z pod Tarnowa bardzo często wpadał w kolizję ze zdrowym rozsądkiem.

„Argentum“ płynące szerokim strumieniem do jego kieszeni, do reszty go zamroczyło i dobrawszy sobie kompanów pod belkowanym stropem traktjerni Bachusa, nie bacząc na obfitość bardzo mądrych sentencji łacińskich, wypisanych tam na suficie i ścianach, 10 maja zgarnął on ręką ster rządu Polską tylko na trzydniówkę, bo czwartą nocną była już nieco mniej spokojna pod skrzydłami dobrotliwego prezydenta Wojciechowskiego w Belwederze.

Nie wślawił się gabinet p. Witos w ciągu błyskawicznego swego panowania natomiast utrwaliła się w historii grodu stołecznego winiarnia „Pod Bachusem“ w gościnnych izbach której Witos sprawował swoje gabinetowe i partyjne rządy, co tyle łez i krwi kosztowały nieszczęsna Polskę!

Ażebym zaś przewodniczy po Warszawie mieli co opowiadać turystom, gdy

wprowadzą ich do tej świątyni Bachusa, obowiązek dziennikarski nakazuje zaznaczyć:

Traktjernia pod Bachusem powstała roku 1886 na miejscu starego handlu win firmy Tschöpe w nowowyprowadzonym domu na rogu ulicy Widok i Marszałkowskiej, gdzie jednocześnie otworzono na górnych piętrach hotel Wiedeński.

Założycielami nowej restauracji byli głośni kupcy warszawscy, Maurycy Seydel i Sp., z których jeden już nieżyjący, Paweł, klasyk lingwista, ułożył cały szereg łacińskich sentencji, zawierających bardzo dużo mądrych zdań, których, nie stety Witos i jego kompani, nie potrafili sobie przyswoić.

Dekorował ściany restauracji artysta malarz Karol Klopferd, jednocześnie dekorator teatrów warszawskich, część zaś obrazów dostarczył także art. malarz Czajewicz.

Starano się izbom nadać charakter oryginalny i poprzeczne belkowania pułapu sprawiają istotnie wrażenie czegoś technicznego wiekami.

Kilka ubocznych pokojów gościnnych przyozdobiono kolekcjami zbiorów etnograficznych z wysp australskich, których ludy nie noszą krawatki, i to być może uczyniło Witosowi tak miły pobyt

w tych izbach i utrwaliło go raz na zawsze w przekonaniu, że jednak bez niektórych części garderoby, można się najzupełniej obejść. Z czasem stylowy ten lokal uległ pewnej modernizacji, nawet rozszerzono go przez przyłączenie lokalu w sąsiednim domu od ulicy Widok, gdy miejsca dla gości nie starczało.

Obecnie restauracja „Pod Bachusem“ wślawiona na wicki przez Witos, aczkolwiek jest w rękach spółki pracowników restauracyjnych, jednak piwnice i udział w przedsiębiorstwie utrzymał tow. akcyjny p. f. Emil Seydel, błogosławiące na te ciężkie czasy bezkrawatowego Witos za reklamę, jaką temu zakładowi uczynił.

Ten, który te progi przekracza, niech że jednak nie zapomni o jeszcze jednej sentencji łacińskiej:

Secure potat, qui sua strata notat.  
czyli: „Ten pić może bezpiecznie, tak praktyka głosi, kto na plecach mieszkania swego adres nosi.

Witos wprawdzie adres swój podał: w pałacu rady ministrów przy Krakowskim Przedmieściu, lecz znalazł się po sześciu dniach w kozie wilanowskiej.

Jak to człowiek nigdy nie wie, co go spotka!

## Uniwersytety rosyjskie bez profesorów.

### Laboratorja naukowe bez fachowców.

Znany uczony rosyjski profesor Oldenburg, opublikował w tamtejszych dziennikach artykuł, o coraz to wzrastającym braku uczonych w Rosji sowieckiej.

„Uniwersytety — pisze Oldenburg — nie posiadają zdolnych profesorów i zmuszone są posiłkować się ludźmi o nieodpowiednim wykształceniu; w laboratoriach pracują ludzie zupełnie nie obznajmieni z pracą, która wykonują. Młodsza generacja uczonych zginęła podczas rewolucji lub została zesłana do północnych gubernij. Niektórym tylko zesłanym udało się zbiec za granicę“.

Artykuł Oldenburga poruszył sprawę b. aktualną i niema dnia, aby w bolszewickich dziennikach nie ukazywały się długie skargi na brak ludzi z wyższym wykształceniem na profesorów wyższych uczelni.

Ostatnio dziennik „Krasnaja Zwiezda“ przyniósł wyczerpujące artykuły rektorów akademii rolniczej i szkół technicznych, o konieczności sprowadzenia profesorów z zagranicy, nim dzisiejsza Rosja zdoła wytworzyć kadry uczonych rosyjskich.



— Przepraszam pana, która godzina?..

— Nie wiem... Nie jestem tutejszy...

## Smiech przez łzy!

### Oto jest najwyższy efekt, do którego dąży Charlie Chaplin.

### Ten wielki aktor nigdy nie jest z siebie zadowolony.

Intuicja twórcza i odtwórcza, primum movens sztuki, nieskończonej w swych przejawach i nieograniczonej w swej wolności, znajduje ostateczne potwierdzenie w jednym tylko probierzu: w sile swego oddziaływania na bierność publiczności, probierzu tem pewniejszym, im bardziej bezpośrednie jest samo oddziaływanie.

Jako doskonały przykład może posłużyć ciekawe opowiadanie o sobie zadziwiającego w swej oryginalności, słynnego komika kinematograficznego — Charlie Chaplina.

Chaplin należy do artystów, którzy stawiają swemu talentowi wymagania tak wysokie, iż nigdy nie są zadowoleni z urzeczywistnienia swych zamierzeń. Przyznaje się on, że po wykończeniu obrazu ma za każdym razem wrażenie zupełnego zmarnowania roli i nieprzepartą chęć rozpoczęcia dopiero tej właściwego opracowania.

Ponieważ trudno jest — z przyczyn chociażby materialnych — uwzględnić podobne nastroje aktora, ratuje się ten najsurowszy autokrytyk w następujący sposób: wyświetla zwykle film, przed wypuszczeniem go w świat, pod zmienionym tytułem w jakimś nędznym kinie na przedmieściu Hollywoodskim i — nieznamy nikomu — obserwuje w najwyższym skupieniu uwagi, jak reaguje nań naiwna, przez nikogo i niczem niezasugerowana publiczność: sceny, które nie wywołują żadnego efektu, uważa za słabe i przerabia powtórnie.

Takiej próbie ogniowej poddana została również „Gorączka złota“, w której Chaplin włożył 14 miesięcy pracy.

Z bijącym sercem usiadł na ławce obok jakiegoś prostego, zaszuszonego wieśniaka. Śledząc widzów podczas wyświetlania obrazu, nie umiał zdać sobie sprawy, w jakim stopniu udało mu się opanować widownię.

Zaledwie pod koniec przedstawienia zdołał wyczuć ogarniający wszystkich zapal, publiczność jednak szybko zaraz potem się rozeszła.

Pozostał tylko sąsiad Chaplina: roześmiany, z błyszczącymi oczyma, sprawiał wrażenie szczęśliwca, który zrobił nader ważne odkrycie.

— „Łaska boża jest ogromna!“ — odezwał się wreszcie. Niech się Pan — proszę — zastanowi: Bóg dał nam dwoje oczu. Mógł być wszak dać jedno oko, którem widzielibyśmy to samo, co widzimy dwójkiem, prawda? Więc pocóż dał dwoje?“

Przysunął się bliżej jeszcze i ciągnął dalej w natchnieniu:

— Dziś, patrząc na film, zrozumiałem to całkowicie: **potem, abyśmy równocześnie mogli jednym okiem śmiać się, drugim zaś płakać“.**

Nagle silne wzruszenie ścisnęło mi gardło — to była moja najwyższa pochwała! — kończy Chaplin swoje opowiadanie.

Prosty wieśniak uświadomił zapewne wielkiemu artyście najgłębszą istotę jego talentu: komizm, który dobrotliwym śmiechem osłania serc cierpiących rany.

M. P.

## Ludzie, którzy długo sypiają.

Wypadki snu letargicznego zdarzają się coraz częściej. W ostatnich trzech miesiącach w samej Francji zanotowano ich pięć. Przy tej sposobności prasa francuska przypomina interesujące wypadki letargu z końca zeszłego stulecia.

W r. 1883 pewna młoda kobieta w Thanelly zapadła w letarg, z którego obudziła się po czterech latach. W tym samym roku niejaka Małgorzata Bayenval w Origny usnęła i pozostała w śnie do r. 1886. Pewien marynarz rosyjski spał w sali syplalnej w Liwercpoolu od lipca 1886 r. do sierpnia roku następnego

## Do kogo należy biegun północny?

### Praktyczne znaczenie zdobycia terenów polarnych.

Najbardziej nowożytny z nowożytnych środków komunikacji aeroplan i balon zdobyły biegun północny. Przed dwudziestu laty dotarcie do najbardziej północnego krańca ziemi i zdobycie terenów arktycznych kraja ziemi nie miało by wielkiego znaczenia praktycznego.

Obecnie zaś te właśnie środki komunikacji, które umożliwiły zdobycie bieguna północnego, umożliwiając również eksploatację tych terenów, nadając tem samemu odkryciu wielką doniosłość praktyczną. Najmniejsza wysepka wśród tej lodowej pustyni arktycznej, posiadając może swą wartość, jako podstawa dla komunikacji powietrznej.

Z takiego stanu rzeczy wynika oczywiście, że posiadacz tych punktów, stanowiących podstawę komunikacji powie trznej, może wywierać bardzo silny wpływ na międzynarodowe stosunki gospodarcze.

Teraz nasuwa się pytanie, do kogo właściwie należy biegun północny. Na pytanie to można tylko odpowiedzieć negatywnie, że do nikogo. Ani zatknięcie swego czasu flagi amerykańskiej przez rzekomego odkrywcę bieguna północnego p. Peary'ego, ani teraz odrzucenie tej flagi przez Byrda, ani też prze lot Amundsen nad biegunem ze stanowiska międzynarodowego prawa narodów, nie może być uważane za jednoznaczne z objęciem tego terenu w posiadanie.

Nawet ewentualne lądowanie aeroplanu, albo też balonu — nie wystarcza do okupacji, albowiem według istniejącego prawa narodów uznaje tylko efektywną a nie symboliczną okupację. Efektywną okupacją zaś musi być połączone ze stałą wysyłką urzędników i przedstawicieli danego państwa do okupowanego terytorjum z wprowadzeniem ustaw i zabezpieczeniem wojskowym danego terenu.

Możliwa jest rzecz, że jeśli nie od razu, to w niedalekiej przyszłości teryny bieguna północnego zostaną okupowane przez jakieś państwo, co może pociągać za sobą konflikty międzynarodowe, ponieważ inne państwa będą — rzecz prosta — z takiego stanu niezadowolone.



Beztriosko żyją ludzie w dalekiej Ameryce...

## Kto jest najładniejszą kobietą?

### Kto jest najprzystojniejszym mężczyzną?

Oto kwestje, które interesuje się żywo druga półkula naszego globu.

W Ameryce przyjęła się moda wybierania corocznie najpiękniejszej amerykańki. Konkurs ten odbywa się w kąpieliskach morskich Atlantic City, pod Nowym Jorkiem.

Dla uczestniczenia w nim zjeżdżają tam uznane za najpiękniejsze przedstawicielki wszystkich stanów, a więc: „miss New York”, „miss California”, „miss Florida”, „miss Washington”, „miss Ohio” i t. d., a z pośród wszystkich tych piękności rzeczoznawcy wybierają najdoskonalszy, ich zdaniem, typ piękności amerykańskiej, który koronowany jest, jako „miss America” i otrzymuje hołdy należne bohaterce narodowej.

Bardzo pięknie. Pomimo bowiem całej ich groteskowości, konkursy te wpływają niewątpliwie na udoskonalenie typu piękności amerykańki, narówni ze słynnymi typami piękności pędzla i ołówka Gibsona, rozpowszechnianymi milionami przez amerykańskie pisma ilustrowane i na pocztówkach.

Obok pomyślnych warunków higienicznych, dobrobytu i krzyżowania się rozmaitych ras ludzkich na gruncie Stanów Zjednoczonych i to ciągle oddziaływanie psychiczne na szerokie masy przy czynia się do zjawiska, że nigdzie może nie spotykamy tylu pięknych dziewcząt, jak z drugiej strony Atlantyku.

Ale grono lekarzy miasta Manchester w stanie New Hampshire, zadało sobie pytanie: Dlaczego tylko pięćdziesiątka ma posiadać typ piękności amerykańskiej? Dlaczego męska połowa rodu ludzkiego nie ma posiadać swojego typu?

Przystąpiono więc do dzieła, zorganizowano komitet i po dłuższych badaniach uznano za najpiękniejszego mężczyznę skromnego malarza pokojowego z miasta Nashua, w stanie New Hampshire, p. Windsora Turnera, któremu też jako „doskonałemu typowi amerykańskiemu”, nadano nazwę „mister America”.

Biedny mr. Turner nie przewidywał z pewnością skutków, jakie ten zaszczyt za sobą pociągnie.

Wprawdzie małżonka i córka jego były bardzo dumne z męża i ojca, gdy w mieszkaniu ich zjawiała się deputacja miejska, aby powinnować laureatowi konkursu, a reporterzy rozmaitych dzienników oblegli laureata, wypytując go natarczywie o szczegóły życia, poglądy polityczne (oczywiście!), opinie o piękności i t. d.

Terz dopiero pękła bomba. Zaledwie bowiem dzienniki ogłosiły te wywiady,

a już setki ciekawych zaczęło zbierać się przed domem, w którym mieszka Turner, aby przyrzeć się „idealnemu amerykańskiemu”, a listonosz zaczął mu znosić stopy listów z prośbami o fotografie, o autografi, a wreszcie z propozycjami rozwiedzenia się z żoną i wstąpienia w nowe związki małżeńskie!

Można sobie wyobrazić gniew i oburzenie pani Turner!

Zgłosił się następnie dyrektor jakiegoś teatrzyku rozmaitości, proponując Turnerowi tysiąc dolarów za wieczór, jeżeli zgodzi się występować na scenie w kostiumie kąpielowym i wykonać kilka ruchów gimnastycznych rekoma i nogami dla wykazania budowy swych mięśni!

W końcu zaczęły napływać setki paczek pocztowych z rozmaitymi kosmetykami, pachnidłami, pigułkami piękności, środkami na porost włosów, szczoneczkami i proszkami do zębów i t. d. z prośbą o wypróbowanie i zaświadczenie ich skuteczności.

Szczytem zaś tego wszystkiego była wizyta, którą „najpiękniejszemu amerykańskiemu” złożyła osobiście najpiękniejsza amerykańka „miss America 1926”.

Naturalnie oboje musieli pozować malarzom, stanąć przed aparatem fotograficznym, odpowiadać na tysiączne pytania.

Pani Turner mdlała z zazdrości, ale „idealny amerykański”, przetrwał zwycięsko próbę, oparł się wszelkim pokusom, pozostał wierny swej małżonce, a także swemu zawodowi i dzisiaj, tak, jak dawniej, maluje pokoje, po kilku tygodniach zupełnego wykojenia.

## Chorobliwe hochstaplerstwo.

Wojna wydała szereg typ hochstaplera. — Czeladnik krawiecki udaje arcyksięcia i poślubia córkę milionera. — Burzliwe przejścia. Na ławie oskarżonych.

Wojna światowa wydała cały szereg chorobliwych hochstaplerów. Typy ciekawe dla psychologa i psychiatry. Pierwsze wykojenie ze zwykłego trybu życia i następuje często skok w krainę chorobliwej imaginacji. A potem dla emocji urządza się rozmaite skoki, a na wet ryzykowne, coraz ryzykowniejsze salto mortale. Brawuruje taki człowiek coraz bezczelniej, aż wreszcie zamkną takiego osobnika do aresztu, lub do szpitala warjatów.

Onegdaj stanął właśnie taki typ hochstaplera przed sądem karnym w Bernie na Morawach. Nazywa się Wilhelm Popper. Był czeladnikiem krawieckim, gdy wybuchła wojna światowa. Wzięto go do wojska. Wyruszył na front i zaraz w pierwszym roku dostał się do niewoli rosyjskiej. Odtransportowany na Sybir, zetknął się w Syberji z legionistami czeskimi i zaczął tam udawać generała.

Utworzone na Syberji legiony czeskie uznały swego generała, a ponieważ Popper na wzór sienkiewiczowskiego Zagłoby z przedziwną barwnością umiał opowiadać o swych bohaterstwach, jego współrodacy urządzili składkę dla mniemanego generała, aby mógł godnie wystąpić. Zebrano 85.000 dolarów. Było to już wówczas, gdy legjon czeski udał się do Ameryki.

Jako generał czeski opuścił Popper swoich wiernych druhów z okresu nie woli i zainstalował się w Ameryce w domu bogatego właściciela plantacji Harrisona, przedstawiając się temu jako arcyksiężę Franciszek Ferdynand Habsburski.

Harrison dał mu swą córkę za żonę

rad że księżniczka dolarów zostanie „prawdziwą” arcyksiężną.

Jako arcyksiężę Franciszek Ferdynand wyprawił się Popper w roku 1920 razem ze swoją żoną i teściem do Europy.

Daremnie szukał Harrison w Czechach dóbr swojego zięcia. Kiedy zaś zmiarkował, że ma do czynienia z hochstaplerem, rozgniewał się, zabrał córkę i wnuka, który w międzyczasie przyszedł na świat, wsadził z nimi na okręt i wrócił do Ameryki.

Poppera aresztowano w Pilźnie. Po odsiedzeniu aresztu (skazano go na dwa lata) rozpoczął Popper na nowo życie hochstaplera. W różnych stolicach Europy występował jako zięć amerykańskiego milionera Harrisona robił długi, a gdy wyczerpało się to źródło dochodów, począł głosić, że ma ogromne wpływy wśród rosyjskich przywódców komunistycznych i w tych znowu sferach zaczął naciągać ludzi na pożyczki.

Zamknięto go w zakładzie dla obłąkanych. Po roku uznany jako zdrowy, opuścił zakład i wypłynął po jakimś czasie w Bernie Morawskim. Tutaj naciągnął mnóstwo ludzi, występując jako adwokat, to znów jako chory milioner, zapisujący krociowe legaty na cele społeczne. Ufano mu, bo umiał to wszystko urządzić sprytnie i pomysłowo. Podczas ostatnich wyborów w Czechosłowacji występował jako kandydat na senatora z okręgu pilzneńskiego.

W końcu zdemaskowano go i Popper stanął przed trybunałem sądu karnego.

W toku rozprawy wesółość ogarnęła sędziów, prokuratora, obrońcę i publiczność, gdy usłyszano, jak prostych używał środków ten człowiek, prawie alfabet, aby wyprowadzić w pole ludzi, znacznie od siebie mądrzejszych. Nie ma w tym hochstaplerze nic z arystokracji ani wyższego wojskowego, a uwierzono w jego arcyksięstwo i generalstwo.

Skazano go na 13 miesięcy aresztu, przyczem pozostanie on w dalszym ciągu pod dozorem policji.

### Eksperymentalny wieczór złodzieja.

## Włamywacz „aresztuje” policję i dyrektorów banku.

W mieście szwajcarskim Fryburg, włamano się przed niedawnym czasem do miejskiej kasy oszczędnościowej.

Sprawcę włamania złapano, o ponieważ był to jeden z najwybitniejszych za wodowców, przeto fryburska policja postanowiła wykorzystać pobyt tak znakomitego mistrza i uprosiła go, aby zdemontował włamanie.

Bandyta przyjął z entuzjazmem propozycję.

Policja, dyrektorowie kasy oszczędności i wielu obywateli miasta zebrało się na pouczającą lekcję.

Zaczął się wykład z demonstracjami. Sluchacze byli oczarowani.

Naraz bandyta znikł.

Policja rzuciła się do drzwi, lecz były zamknięte.

Zanim je rozbito, włamywacz ulotnił się z budynku i ślad o nim zaginął.

9)

JULIAN STARSKI

# DEMON

## „Czarnej willi”

Powieść sensacyjno-erotyczna z życia Łodzi

Wiera lekko zwilżyła wargi w chłodnym winie i uśmiechnęła się nieznacznie.

— Słuchaj, Wasyl — rzekła przyciszonym głosem do swego towarzysza. — Poczekam tu jeszcze piętnaście minut nie dłużej. Jeżeli on do tego czasu nie przyjdzie, wychodzimy.

Wasyl skrzywił się niemilosiernie, jakby przełknął gorzką pigułkę. Na wargi jego wypełznął nawpół pokorny nawpół szyderczy uśmiech, a oczy zmrużyły się lekko.

— Zapewniam, że przyjdzie, Wieroczka, zapewniam... Powinien był już dawno być, a skoro go niema — widocznie zaszła niespodziewana przeszkoda... Co prawda — bardzo mi przykro, że moja czarnobrewa księżniczka straciła do mnie zaufanie, bardzo przykro...

Mówił to wszystko cicho, a w głosie jego drżała nuta dzieciennego sentymentu.

Roześmiała się szczerze — szeroko — akazując rzędy białych zdrowych zębów.

— A ot, Wasyl, czemu kraczesz jak kruk, czemu zawodzisz? Wódki przecie jeszcze nie piłeś, a pić te pozwolę, póki wszystko nie zostanie załatwione... Żalony grymas przemknął jak cień przez twarz małego człowieczka. Westchnął smutnie i szepnął z cicha:

— Ot, los człowieka, ot, przykry los...

— Nie narzekaj, nie jęcz... Poczęstowałbyś lepiej papierosem...

Wyjął z kieszeni srebrną papierośnicę i położył na stole.

— Pał, Wieroczka...

Sam sięgnął także po papierosa, ale w tej samej chwili oczy błysnęły mu jaśniejszym światłem, a z ust wyrwało się triumfalne słowo:

— Jest...

Wiera drgnęła i spojrzała w stronę drzwi wejściowych.

— Widzisz? Widzisz go, Wieroczka? spytał mężczyzna.

— Tak, widzę — odparła ona i lekka mgła przesłoniła jej oczy.

Do restauracji wszedł pewnym, równym krokiem Rudolf Tum w towarzystwie Zuli Martówny i skierował się z nią w stronę stolika, przy którym siedział Roman Karnicz, otoczony kilkoma roześmianymi niewiastami.

— Kim jest ona? — zapytała Wiera, wskazując oczami na Zulę. — Narzeczona?

Wasyl wzruszył ramionami.

— Narzeczona — z pewnością nie... Pierwszy raz ich widzę razem...

— Aaha — odparła Wiera machinalnie i utknęła wzrok w twarzy Rudolfa. Prześladowała go przez dłuższy czas swem spojreniem, aż on poczuł instynktownie, że jest obserwowany.

Odwrócił się szybko i wówczas spojrzenia ich skrzyżowały się na jego twarzy, gdy zorientował się, że ta piękna kobieta śle mu porozumiewawczy wzrok. Nie było to filiterne, dające sjęzienie zawodowej kobietki dancinowej, która ot, dla filirciku, posyła „perskie oczka” wlewo i wprawo.

We wzroku Wiery czaił się jakiś surowy nakaz, zimny, niewzruszony, nakaz, któremu niepodobna się oprzeć. Zdał sobie sprawę, że te czarne, orzeczne oczy mówią doń: „Chodź, chodź”...

— pewny był, że pójdzie za ich cichym, a jednak mocnym, stalowym rozkazem...

Drżenie przebiegło go od stóp do głowy... Już wiedział, co uczyni, jakby przejął jej myśl: podejdzie i zaprosi ją do tańca...

Czekał z niecierpliwością, aż orkiestra, która w tej chwili urządziła przerwę, wróci na podjum. Ot, idą.

— Panie Gold, proszę o „Królowę Warszawy”, dla mnie...

Ledwo przebrzmiały pierwsze takty dyszącego niewysłowioną umysłowością bostonu, wstał od stolika i poszedł prostoprzed siebie — tam do owej łoży.

Cała krew zbiegła mu do serca, gdy stanął przed nią i skłonił nisko, bardzo nisko głowę. Okrzyk triumfu, krótki, raśnosny wyrwał się z ust Wiery.

Wasyl jęknął glucho, jak zwierzę godzony kula.

— Wiera...

Nachyliła się nad nim i, dotykając nie mał wargami jego ucha, szepnęła dobitnie, rozkazująco:

— Wasyl — cicho... Czyń teraz to, co do ciebie należy...

Gdy podniosła głowę, z oczu jej wiała taka groza upiorna, taki chłód, że Rudolf zdrzął mimowolij na całym ciele, jakby dotknięty rozpalonym żelazem...

(D. c. n.)



# Piętnasta lista zdobywców premii szóstego bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu”.

Wczoraj zdobyli: **Wiśniewska Barbara** (Żeromskiego 9) 5 dolarówek; **Mastalarz Wiktorja** (Piotrkowska 125) 5 dolarówek; **Chalfinówna Basia** (Pomorska 7) maszynę do szycia; **Dobrodziej Aleksandra** (Zawiszy № 24) 25 kilo cukru.

## Po 5 dolarówek.

1. Wiśniewska Barbara, Żeromskiego 9
2. Mastalarz Wiktorja, Piotrkowska 125

## Maszyna do szycia.

3. Chalfinówna Basia, Pomorska 7.

## 25 kilo cukru.

4. Dobrodziej Aleksandra, Zawiszy 24.

## Po 2 kilo cukru.

5. Horynek Antoni, Kilińskiego 103.
6. Gancówna Stefcia, Piotrkowska 41.
7. Bimdkówna Klarysa, Piotrkowska 3.
8. Zastawna Wiktorja, Zielona 12.
9. Kazimierzczak Stefanja, Kilińskiego Nr. 104.
10. Jaszczak Jerzyk, Nowo-Sikawska 4
11. Bogdański Janusz, Nowo-Cegielnia-na 48.
12. Kulikowska Ewa, Wólczańska 228.

13. Domańska Helena, Napiórkowskiego 18.
14. Hepner Gustaw, Szosa Pabjanicka Nr. 44.
15. Sierakowski Majer, Piotrkowska 192
16. Szurek Leokadja, Szefera 6.
17. Rychterówna Ludwika, Lagiewnic-ka 26.
18. Szatkowski Jan, Sporna 16.
19. Grabiszewska Stefanja, Skierniewic-ka 11.
20. Lessman Salomon, Cegielniana 69.
21. Kemp Leokadja, Zglerska 105.
22. Por. Gostkiewicz Jerzy, Nowo-Tar-gowa 18.
23. Majchrzak Jula, Targowa 33.
24. Gotlib Moniek, Zawadzka 27.
25. Kutnowski Adam, Narutowicza 24.
26. Tomaszewska Jadwiga, Przejazd 82
27. Braun Mieczysław, Lipowa 21.
28. Brajtbart Szlama, 6-go Sierpnia 25.
29. Michel Antoni, Wólczańska 181.
30. Rybicka Genowefa, Główna 28.

31. Kristof Oswald, Kilińskiego 252.
32. Kozłowski Satur., Piotrkowska 273
33. Kazimierzczak Stanisław, Górna 23.
34. Grohman Lucja, Szosa Pabjanicka 48

## Po 3 kilo mąki.

35. Kowalewska Stefka, Sienkiewicza 59
36. Gincberg Lazarek, Lipowa 27.
37. Szmidtke Alfons, Podmiejska 17.
38. Majak Stanisława, Sierakowskiego Nr. 29, Radogoszcz.
39. Olszewska Zofja, Grabowa 16.
40. Wiśniewski Stefan, Rzgowska 129.
41. Grabarczykówna Rozalja, Wileńska Nr. 11, Karolew.
42. Ceglińska Henryka, Cegielniana 134.
43. Hajne Gertruda, 28 p. Strz. Kan. 41.
44. Bocianowski Ignacy, Bałucki Rynek Nr. 6.
45. Zajączkowska Zosienka, Smugowa Nr. 25.
46. Kasprzak Henryk, Szkolna 8, Ruda
47. Gonzera Rachel, Piotrkowska 41.

48. Sierocka Marjanna, Kochanowskie-go 14.
49. Adamczewska Helena, Główna 33.
50. Rutkowska Kazimiera, Sztarka 8.

## WYCIECZKI TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

Towarzystwo krajoznawcze organizuje na nadchodzące święta, dnia 23 i 24 b. m. dwie wycieczki:

- 1) przez Częstochowę do Olsztyna i Złotego Potoku.
- 2) do najpiękniejszych jezior na Pojezierzu Brodnickiem.

Szczegółowe informacje i zapisy w czwartek, dnia 20 od 7 do 9 wieczorem w lokalu P. T. K., Aleje Kościuszki 17.



# CASINO

Dziś i dni następnych:

Najnowszy obraz polskiej wytwórni „SFINKS”

# CASINO

## „O CZEM SIĘ NIE MYSLI”

Współczesny dramat obyczajowy w 10 aktach według scenariusza d-ra J. H. Skotnickiego. — Opracowanie scenariusza i realizacja: reż. Edward Puchalski. — Techniczne opracowanie i zdjęcia: inż. Zbigniew Gniazdowski. — Obraz ten został wykonany z inicjatywy Departamentu Sanitar. M.S.Wojsk. pod fachowym kierownictwem Komendanta Oficerskiej Szkoły Sanit. Generała brygady Franciszka Zwierzchowskiego.

W rolach głównych. Józef Węgrzyn, Marija Modzelewska, Julian Sym, Władysław Grabowski, Mira Zimińska, Romuald Gierasieński i inni

W scenach batalistycznych uczestniczyli: 36 pułk piechoty, Oddział Sztabowy M. S. Wojsk.: Wojska Obozu Ćwiczebnego w Rembertowie i Kompanja Obsługi Oficerskiej Szkoły Sanitarnej. Rzecz dzieje się w Warszawie, Rosji Sowieckiej, na Kresach, Szpitalu wojskowym, Zakładzie dla umysłowo chorych w Tworkach i na wsi. Wydarzenia niedawnej przeszłości.

Początek o 3-ej po poł.

Ilustracja muzyczna pod dyr. L. KANTORA.

Ceny miejsc do godz. 6-tej 50 gr. i 1 zł.



Dziś

wielka premiera!

Największa sensacja ostatniej doby! Najpiękniejszy i najbogatszy film sezonu!

Z LUCJANO ALBERTINI w roli głównej

p. t. Most Jęków podług słynnej powieści Michelo Zeraco tłumaczonej na język polski p. t. Most Westchnień.

UWAGA: ze względu na ogromne koszty wystawienia wszelkie bilety ulgowe i bezpłatne bezwzględnie nie ważne. Inkwizycje! Bachanalje! Rewolucja! Piękne kurtyzany! Wspaniałe widoki Wenecji! Niebawale efekty malarskie i dekoracyjne niewidziane w Łodzi.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt.) NEKROLOGI I NADEŚLANE: 60 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt.) Zareczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49.  
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — —  
Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówio-nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (mi-nimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej





## Przegląd tygodniowy.

### Biegunowe wahania w formie łódzkich drużyn.

**Dzięki względnej grze fair, łódzkie mistrzostwa jedyne w Polsce bez nieszczęśliwych wypadków.**

**Mistrz Łodzi w drugim dniu Zielonych Świąt zda egzamin, czy honoru sportu łódzkiego należycie bronić potrafi.**

Zdawało się, iż pierwsze dwa mecze 2-giej serii o mistrzostwo wyznaczono na ubiegłą niedzielę, przejdą bez poważniejszych wrażeń, że faworyci, tj. Turysty i Union zwyciężą swych napozór słabszych przeciwników — pewnie i wysokocyfrowo. Takie były naogół zapatrywania przedmeczowe zarówno u wtajemniczonych i jednocześnie zainteresowanych, jak i u laików.

A tymczasem fakty, dowiodły nam czegoś zupełnie odmiennego. Nasi małuczcy, tj. Widzew i Siła, dzięki różnym błędom i niedociągnięciom ze strony wielkich, stali się ich godnymi i zupełnie równorzędnymi przeciwnikami. To też zarówno w jednej, jak i w drugiej parze, losy zwycięstwa, ważyły się, a były nawet momenty i to bardzo liczne które zwolennicy faworytów gorzko spędzili.

O ile bowiem zwycięstwo Turystów aczkolwiek bardzo ciężko wywalczone polegało na wyższej klasie i poziomie gry, o tyle zwycięstwo Unionu można śmiało tak często w piłce nożnej powtarzającym się „fuksem“ przypisać. — I tylko kompletna bezradność w szeregach Siły, pozbawiła ją tak niezbędnych w jej tabelowej pozycji punktów. To też przegranie tego zupełnie możliwego do wygrania meczu stało się dla Siły samobójstwem, a dla Unionu zapewnieniem najprawdopodobniej trzeciego miejsca w tejże tabeli. Należy przecież mieć niezłomną nadzieję, że kierownictwo Unionu, swych zwolenników i z drużyną na czele poraż drugi nie wprowadzi już w podobny, jak to miało miejsce w ubiegłą sobotę kłopot, umożliwiający jej i dopomagający do zwycięstwa.

Podkreślić należy, że w ubiegłym tygodniu wszystkie nasze drużyny, które grały nie wykazały najmniejszej poprawy w formie. — Przeciwnie. Znaczny spadek zauważyliśmy w napadzie Turystów, brak ducha i pewności siebie w Siłę, zaś słabą grę Unionu wyjaśniliśmy już poprzednio.

Nie wiele również nadziei można mieć po niedzielnych wyczynach ŁKS. z Warszawiaką. O ile bowiem jego drużyna na własnym boisku z przeciwnikiem osłabionym pozwoliła sobie wydrzeć wywalczone zasłużenie zwycię-

stwo, to jak będzie wyglądał rewanż w Warszawie? ŁKS. pokazał tym razem że grać potrafi, ale niestety nie długo. Jego słomiany ogień pali się zbyt krótko, aby później ulec niewiadomo czy przemęczeniu, czy też zniechęceniu.

Taka niepewność i takie biegunowe wahania, w drużynie tego pokroju co ŁKS., nie powinny mieć nigdy miejsca. A tymczasem, skazani jesteśmy w ciągu całego bieżącego sezonu na niepatrząc, żyjąc ustawiczną obawą i pytając sami siebie w jakim świetle mistrz Łodzi swymi występami nazewnał po stawia łódzki sport i jak będzie bronił jego honoru? Jednakże wierzyć należy mocno, że 1-sza drużyna ŁKS. zdobędzie się na potrzebną dozę ambicji, a ponieważ posiada ona wszelkie kwalifikacje, jakich się wymaga od drużyny pierwszorzędnej, potrafi więc ze spotkań zamiejscowych wyjść obronna ręką.

Egzamin ze swej pracy i zdobyczy na polu piłki nożnej zda ŁKS. w dniu 24 bm. w spotkaniu rewanżowym z Polonią w Warszawie.

Przebieg tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo Łodzi jest względnie spokojny, a przedewszystkiem szczęśliwy. Nie notowaliśmy bowiem jeszcze ani jednego nieszczęśliwego wypadku lub poważniejszego uszkodzenia ciała, które to wypadki w innych ośrodkach sportowych Polski są na porządku dziennym w r. b. Zasluga w tem wielka, nie tylko naszych drużyn, które w ogniu walki panują nad swym temperamentem nie wykraczając poza przepisami określone granice, lecz i naszych sędziów, którzy przy najlepszej woli i wyśilkach w miarę możliwości panują nad sytuacją na boisku nie dopuszczając do wybryków.

**Tabela mistrzostw po dniu 16 maja 1926 r.**

KLUBY	Grało	Wygrało	Nierozstr.	Przegrano	Punkty
Turyści	6	5	—	1	10:2
Ł. K. S.	5	3	1	1	7:3
Union	6	3	1	2	7:5
Widzew	6	2	1	3	5:7
Ł. T. S. G.	5	1	1	3	3:7
Siła	6	1	—	4	2:8

Fr. Romanek.

### Jeszcze jedno zwycięstwo Hakoahu w Ameryce.

#### Hakoah (Wiedeń)-St. Louis (Reprezentacja) 4:2 (4:1).

W sobotę, zmierzyła się Hakoah w St. Louis z tamtejszym teamem A-klasowym, odnosząc trzecie już zwycięstwo na gruncie amerykańskim.

Jedenastka Hakoahu, która przyzwyczaiła się już do ostrej gry amerykańskich drużyn, była tym razem świetnie dysponowana. Bramki dla wiedeńców zdobyli Hausler, Neufeld, Schönfeld i Grünwald. Tuż przed końcem pierwszej połowy zdobywa środkowy napastnik amerykańskiego teamu bramkę.

Po przerwie zmuszony jest Hakoah poturbowanych graczy Polaka i Wegenera II zastąpić Grünwaldem i Wortna-

nem. Hakoah ogranicza się w tej połowie jedynie do defenzywy. Ostro i brutalnie grającej drużynie amerykańskiej udaje się zaledwie zdobyć jeszcze jedną bramkę.

Pogoda na zawodach tych nie dopisała. Silny wiatr uniemożliwił prowadzenie normalnej gry.

Z Hakoahu wyróżnili się: Gold, Eisenhoffer i Szwarz. Widzów przeszło 10 tysięcy.

Hakoah wystąpiła w następującej obsadzie: Fabiasz, Gold, Wegner, Pollak, Drucker, Eisenhoffer, Neufeld, Hausler, Schönfeld, Grünfeld, Schwarz.



Z międzynarodowych „górskich“ wyścigów motocyklowych w Wiesbaden.

## Zagraniczne rozgrywki footballowe

**Wiedeń, 18 maja.**

Rapid — Simmering 2:1, Slovan — Sportklub 2:0, Wacker — FAC 3:1. Finał o puchar: Amatorzy — Vienna 4:3, (2:1). Mecz tenisowy Niemcy — Austria 9:0. Mistrzostwa: Rapid — Rudolfshügel 3:1, WAF — Admira 2:4, Wacker — Hertha 4:1, Simmering — FAC 2:0.

**Praga, 18 maja.**

Sparta — DFC 4:3, Arsenal (Anglia) — Slavia 5:1, Sparta — MTK (Węgry), 3:1, DFC — Slavoj Žižkov 2:0. W meczu tenisowym o puchar Davisa reprezentacja Czechosłowacji — reprezentacja Indji (Ang.) prowadzą Czesi 3:0.

**Zurich, 18 maja.**

Mistrz Anglii Hundersfield pokonał Jung Fellows 6:1, FC Basel 13:1, oraz FC Bern 4:2.

**Kopenhaga, 18 maja.**

Mecz o puchar Davisa: Francja — Danja, prowadzą francuzi 4:0.

**Budapeszt, 18 maja.**

Arsenal (Anglia) — MTK 2:2, Vasas — Nemzeti 4:1, Vivo — UTE 2:1, Vasas — 33 FC 3:3, KAC — KFR 5:5, Törekves — ETC 5:1, FTC — Universitet 0:4.

**Konstantynopol, 18 maja.**

Kinizsi (Rumunia) — reprez. Konstantynopola 3:1.

**Bratislava, 18 maja.**

WAC (Wiedeń) — Makabea 7:2.

**Zagrzeb, 18 maja.**

Zagrzeb — Spalato 3:3.

**Grac, 18 maja.**

Grazer AC — Moravska Slavia 0:1.

**Tunis, 18 maja.**

Stade Francais — Galois (m. półn. Afryki) 3:2.

## Lekka atletyka zagranicą.

**Paryż, 18 maja.**

Zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników niemieckich dały następujące rezultaty: 400 mtr. — Feist (Niemcy) 51.6. 2) Teneveau 800 mtr. — Baraton (Francja) 1:56.4. 2) Bühner (Niemcy)

**Helsingfors, 18 maja.**

W biegu na przelaj przez miasto Helsingfors (stolica Finlandji), do którego stawało 25 drużyn po 10 zawodników, zwyciężyła miejscowa Kamraterna w czasie 9 m. 48 sek.

**Brno, 18 maja.**

100 mtr. — Schüller 10.8, 2) Jahn, 3) Vikoupił. 200 mtr. — 1) Houben 22.7, 2) Jahn.

**Praga, 18 maja.**

100 y. — Houben 9.8, 2) Holub, 3) Vikoupił. 200 y. — 1) Schüller 22.3, 2) Kalmus. Sztafeta 4x100 mtr. — komb. Schüller i Houben 45.8, 2) Slavia. 120 y. przez płotki — Jandera 15.4. W biegu na 100 jardów Schüller skreślił nogę. Bieg 220 jardów — 1) Houben 23.4.

## Polscy jeźdźcy w Neapolu.

**Neapol, 18 maja.**

W drugim dniu międzynarodowych konkursów hipicznych w Neapolu rozegrano dwa konkursy. W konkursie „Prix Frisaro“ brało udział trzech polskich jeźdźców, a mianowicie: rtm. Dobrzański na „Cezarze“ zajął czwarte miejsce, por. Szosland na „Fagacie“ zajął drugie miejsce, zaś mjr. Toczek na „Hamlecie“ zajął czwarte miejsce.

W konkursie „Prix Capodimonte“,

1-sze miejsce zajął francuz Gibault na „Mandarinie“. Z jeźdźców polskich zdobył nagrody III-cie rtm. Dobrzański na „Cezarze“, IV-te rtm. Antoniewicz na „Jowiszu“, V-te mjr. Toczek na „Hamlecie“, IX-te rtm. Królikiewicz na „Picado rze“, X-te por. Szosland na „Hamibalu“, XVIII-te rtm. Antoniewicz na „Banżaju“ oraz XIX-te rtm. Dobrzański na „Lumpie“.

## Marsz dookoła polski.

**Warszawa, 18 maja.**

Dwaj członkowie związku strzeleckiego obwodu krakowskiego wyruszyli w podróż dookoła Polski na piechotę. Trasa wynosić będzie około 4000 kilometrów i prowadzi przez Przemyśl, Lwów, Równę, Łuck, Brześć Litewski, Lida, Wilno, Grodno, Łomża, Mława, Hel, Gdańsk, Bydgoszcz, Toruń, Poznań, Katowice, Cieszyn, Zakopane i z powrotem do Krakowa. Obaj podróżnicy zamierzają przebyć dystans przez 3 miesiące.

## Wiadomości bokserskie.

**Paryż, 18 maja.**

Mecz bokserski Breitenstraeter — Charles odbędzie się w dniu 19 bm.

**New York, 18 maja.**

W dniu 21 bm. francuz Carpentier spotka się z bokserem amerykańskim Eddie Puffman.

**Marsylia, 18 maja.**

Mecz Domgörgen (mistrz niemiecki) przeciwko francuzowi Rouquet zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym.



# NA ULICACH WARSZAWY...

Bomby, granaty, kartacze, mitraljezy i... wykałaczkę. — Złe jest być otyłym w czasie przewrotu. — Stare i nowe dziury na murach domów. — Bohaterowie z ciemnych piwnic.

## Wesołe migawki z historycznych dni stolicy.

Warszawa, 17 maja.

Jest rzeczą dowiedzioną, że każda tragedia musi posiadać pewien rys komiczny, każdy smutny wypadek może pobudzić do śmiechu przez pewne cechy humorystyczne.

Tragedja polityczna ostatnich wypadków obfitowała właśnie w takie scenki, z dramatem dziejowym niemające nic wspólnego.

Był to coprawda śmiech przez łzy, ale bądź-co-bądź — śmiech w chwili najmniej odpowiedniej.

\*\*

Piątek 15-ty maja, godzina druga po południu.

Rzecz dzieje się w jednej z restauracji warszawskich.

Na ulicy niespokojnie.

Huki armat i suche trzaski pękających mitraljez sięgają coraz większą panikę na mieście.

Wiadomości z ostatniej chwili nie są zbyt pocieszające.

Na Nalewkach rzucono bombę. Na Królewskiej ktoś strzelił z okna, wobec czego zdemolowano cały dom. Na Sapieżyńskiej zastrzelono jakiegoś staruszka, stojącego na balkonie.

Słychać wszędzie trzaski zamykanych bram.

W kącie przy stoliku siedzi jakiś mężczyzna mocno zaferowany porcją mięsa, leżąca na talerzu.

Biedny konsument nie może sobie dać rady z kawałkiem makaronu, który mu utkwiał między zębami.

Dzwoni łyżeczką w szklanke i denerwuje się:

— Gdzie są wykałaczkę?

— Panie szanowny — tłumaczy mu kelner — na Nalewkach aeroplan rzucił bombę...

— Co mi pan zawraca głowę?.. Gdzie są wykałaczkę?!

— A na Sapieżyńskiej zamordowano staruszkę...

— Dobrze, ale daj pan wykałaczkę — oburza się flegmatyczny gość. — Cóż to za restauracja bez wykałaczek, mój panie...

— A na Królewskiej ostrzeliwują dom...

— Psiakrew! — krzyknął gość. — Dajcie mi wykałaczkę!

Dopiero potem, gdy otrzymał wykałaczkę i wydobył z dziurawego zęba ukryty kawałek mięsa, przywołał kelnera i zapytał:

— Więc doprawdy, na Nalewkach rzucono bombę?.. Co pan mówi?.. I są zabici?.. Co za czasy, panie, co za czasy!..

\*\*

Sobota, przed południem, u fryzjera. Wszyscy siedzą, czytają dodatki nadzwyczajne i czekają swej kolejki.

Nagle — trach!.. traaach!.. trrrrach!

Na ulicach rozlega się gęsta strzelanina.

Wszyscy od razu rzucili się na ziemię brzuchami na podłogę.

Tylko jeden z gości, wysoki, otyły pan stał drżący w kącie i nie ruszał się z miejsca.

Strzelanina nie ustawała. Każdy jak najmocniej przylegał brzuchem do podłogi.

Tylko jeden z nich — wysoki, otyły pan stał w kącie i patrzył z przerażeniem na leżących.

Nie starczyło dlań miejsca na podłodze...

Wszystko było zajęte...

\*\*

Dziś w poniedziałek, w mieście panuje już spokój.

Tłumy ludzi spacerują po Marszałkowskiej i oglądają ślady tragicznych zajęć.

Każda dziura w ścianie domu ma swe znaczenie, swą historję.

Im więcej dziur, tem większe powodzenie. Przy każdym takim domu stoją lokatorzy w bohaterskich pozach z rękoma w kieszeniach i uśmiechają się, patrząc na poszczerbione szrapnelami mury.

Na Marszałkowskiej przed bramą stoi dwóch stróżów z dwóch sąsiadujących ze sobą domów i każdy z nich chwali się dziurami swej kamienicy.

— Widzita tę dziurę na balkonie? Patrzta, ooo!.. To od granatu... A tu już widzieliście?.. — zwraca się do publiczności, stojącej na ulicy. — To od bomby...

A ta plama to od krwi... Tu jakiegoś studenta zamordowano...

— Co on tam gada... — oponuje drugi stróż — konkurent — bomba spadła tutaj, przed bramą mojego domu!..

— Bujaj kogo innego, nie mnie!.. Lo katorzy mogą poświadczyć...

Powstaje kłótnia. Pierwszy stróż chce przekrzyknąć drugiego.

— Macie tu najlepszy dowód! Patrzcie gdzie są dziury — i pokazuje jakieś otwory w kącie bramy. — To od bomb!

— Łzesz, jak najęty — wpada drugi stróż. — Te dziury znam już od dziesięciu lat — to są stare, przedwojenne dziury!..

\*\*

Wśród tłumu spacerowiczów wyróżniają się ranni z obandażowanymi głowami.

Przed każdym z nich zbiera się gromadka ludzi, wypytyjących się o szczegóły nieszczęśliwego wypadku.

Na jednym z rogów stoi jedna z ofiar, opowiadając okropne, wstrząsające sceny.

Włosy jeżą się na głowie. Ranny opowiada jak rozbijał żołnierzy Witosy, jak narażał swe życie i jak trafiła go zblakana kul.

Nagle odzywa się jakiś głos z boku:

— Głupi naród... Wierzą mu, jak świe temu... To przecie mój sąsiad, przez cały czas głowy z piwnicy nie wychylił... Znam go doskonale... A głowę ma obandażowaną, bo po ciemku w piwnicy uderzył się o ścianę...

S. Tark.

## Przesilenie ministerjalne w Jugosławii zlikwidowane.

### Radicz podał się do dymisji.

Białogród, 18 maja.

Przesilenie ministerjalne zostało zlikwidowane przez porozumienie pomiędzy radykałami oraz zwolennikami Radicza. Klub partii Radicza, który naskutek nieporozumienia głosował przeciwko wnioskom w sprawie votum zaufania dla rządu oświadczył, że zgadza się

ze stanowiskiem tego ostatniego. Paweł Radicz, minister reform rolnych w następstwie tego nieporozumienia podał się do dymisji. Tekę po nim objął deputowany Chibenik. Z wyjątkiem tej zmiany skład gabinetu pozostał niezmienny. Gabinet stanie w najbliższym czasie przed izbą.

## CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika“

Dziś premiera

8 aktowej komedii śmiechu!



Początek o godz. 3-ej.

# Uj te kobietki!...

# w której HAROLD LLOYD

niezastąpiony i niedościgniony komik obu półkul występuje jako

Wróg kobiet

Huragany śmiechu! Kartacze dowcipu! Zasięki..Wesela! Granaty zachwyty!

Nad program: **Dżokeje śmierci... ze strachu!**

Dwuaktowa maszynka do wyrabiania śmiechu na sali.



Dziś poraz ostatni!

Ku uczczeniu pamięci zmarłej tragiczki rosyjskiej niezapomnianej

# WIERY CHOŁODNEJ

wyświetlamy ostatnią jej kreację

„Wieczór Cygańskich Romansów“ Dramaty miłosne w 16-tu aktach.

Udział biorą artyści Teatru Stanisławskiego w Moskwie **Połoński i Runicz.**

Film ilustrowany śpiewem, wykonanym przez solistów scen warszawskich.